

Borowski Władysław Marjan: — Ogólne zarysy wychowania narodowego. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1918, str. 386.

W książce tej uzasadnia autor szczegółowo myśl wyrażoną w zakończeniu: „Odzyskanie bytu niepodległego, dzięki szczęśliwemu układowi warunków zewnętrznych, nie jest jeszcze odbudową wewnętrzną całokształtu życia narodowego. Polskę trzeba będzie wskrzeszać we wszystkich szczegółach naszego istnienia, przedewszystkiem zaś w najgłębszych pokładach ducha narodowego“ (str. 378). Ta zaś odbudowa wewnętrzna jest zadaniem wychowania. Wychowanie znowu ma przenikać głęboki duch narodowy tak, aby każda jednostka narodu mogła być nie tylko z przekonania, ale w spełnianiu codziennej pracy obywatelem kraju. Jednym słowem wychowanie ma być tem, co Niemcy nazywają „eine staatsbürgerliche Erziehung“. Ponieważ przedmiotami wychowania są poszczególni ludzie, dlatego autor stara się ze wszech stron oświetlić jednostkę. Cała część II (od str. 75—245) poświęconą jest jednostce jako takiej. Jestto zdaniem mojem najlepsza część całej książki.

Aby indywiduum mogło być dobrym obywatelem, musi być najpierw fizycznie zdrowe. „Większą bowiem wartość dla każdego społeczeństwa przedstawia tęgość i moc cielesna, niż wysoki rozkwit władz psychicznych. Kultura ducha może się z czasem rozwinać, ale gdy siły fizyczne ulegną osłabieniu, pokolenia takiego narodu będą karłowaciały i wymrą“ (str. 90). Tymczasem u nas kultura ciała jest bardzo zaniedbana. Następnie jednostka ma być zdrową duchowo. W walce o byt te narody zwyciężają, które umieją szybko orientować się w otaczających warunkach, to znaczy te, które mają jasność myślenia i te, które mają dar przystosowania się do danych okoliczności, tj. posiadają poczucie rzeczywistości. Tym dwom cennym przymiotom tj. jasności myślenia i poczucia rzeczywistości poświęca autor dwa odrębne paragrafy (od str. 118—128).

Atoli polska psychika narodowa okazuje poważne choroby, które stawiają tamę owym przymiotom. Chorobami temi są: panowanie uczucia nad rozumem, pesymizm z powodu długiej niewoli tak, że wielu zwątpiło w moc narodu i intelektualizm, który buja w sferze teorji, zapominając o rzeczywistości (str. 98—115).

Do rozwoju umysłowego musi się przyłączyć kultura uczuć, gdyż rozum bez uczucia świeci, a nie grzeje. Najpierw idą uczucia osobiste, oparte na zdrowym egoizmie, jak: poczucie własnej godności, ambicja i odwaga, zabijająca strach, tę przemożną zmorę ludzkości (str. 196—214).

Potem uczucia altruistyczne, bez których niema ducha obywatelskiego. Myśl o altruizmie jest tak silną u autora, że cała książka jest właściwie dowodzeniem konieczności uczuć altruistycznych. Ustępy o altruizmie są pouczające i przekonujące. Tak z punktu psychologicznego, jak i z punktu szczęścia jednostki altruizm ma uzasadnienie. „Zbieramy to, cośmy posiali. Naiwni są ci, którzy całe życie sięją niechęć, zazdrość, nieżyczliwość, a chcą zbierać miłość i to szczęście, które ona daje“ (str. 148).

Charakterystyczny i pouczający jest ustęp o uczuciach religijnych (str. 171—181). Uczuciom społecznym: sympatji, przyjaźni i koleżeństwu poświęca osobne rozdziały (na str. 181—196).

Wykształcenie sfery umysłowej i sfery uczuć jeszcze nie stanowi całego człowieka. Musi się dołączyć jeszcze trzeci czynnik, a tym jest wykształcenie sfery woli. Wykształcona wola jest jednym z najważniejszych czynników, zwłaszcza dla nas Polaków. Ona daje człowiekowi zdolność do działania, do pracy, a praca celowa i systematyczna jest podstawą rozwoju tak jednostki, jak i całego społeczeństwa. „Życie jest czynem, nie jest zaś nim ani myśl, ani uczucie samo, które nadają jedynie pewien kierunek naszym dążeniom“. (str. 214).

„Ostatnią ewangelią dla świata tego, pisze Carlyle, jest znać i wykonywać pracę; każda prawdziwa praca jest uświęcona i w każdej prawdziwej pracy jest coś boskiego“. str. 234.

Praca, zdolność do pracy zwłaszcza fizycznej, po altruizmie najwięcej zaprzęta autora we wielu rozdziałach książki. Nie dziw więc, że wykształceniu sfery woli poświęca 6 paragrafów na str. 214—245.

W pracy wychowawczej prócz danych, które każda jednostka przynosi ze sobą na świat, tj. pewnego zasobu rozumu, uczuć i woli, odgrywałą również ważną rolę samorodne pierwiastki kultury narodowej. Do nich należą: warunki przyrodzone kraju tzn. ziemia ojczysta; język, przeszłość dziejowa, piśmiennictwo, sztuka narodowa i ojczyzna żywa w życiu prakty-

cznem, czyli skala zewnętrznego dobrobytu. Rozpatrywaniu tych czynników poświęca autor osobne rozdziały na str. 18—61.

Prócz pierwiastków rodzimych w wychowaniu wywiera także wielki wpływ środowisko, w którym jednostka żyje. Na pierwszym miejscu należy tu rodzina, dom rodzinny. Podstawom moralnym życia rodzinnego, (bo tylko rodzina na wysokim poziomie etycznym ma wpływ dodatni na wychowanie), poświęca autor str. 264—281.

Po rodzinie drugie miejsce zajmuje szkoła w swem trojakiem rozgałęzieniu: szkoła początkowa, średnia i wyższa. Ażeby szkoła mogła spełnić obowiązek wychowawczy, musi w niej panować wysoka atmosfera moralna, obejmująca wszystkich, począwszy od kierownika, a skończywszy na najmłodszych uczniach. Ale to jeszcze nie wszystko. Szkoła musi zachować związek z życiem realnem, czego niestety o obecnej szkole powiedzieć nie można. Rozpatrywaniu wychowania szkolnego poświęca autor str. 281—325.

Poza rodziną i szkołą wielki wpływ wychowawczy mogą mieć czynniki pozarodzinne i pozaszkolne. Ujęte pod kątem wychowania narodowego, wielką mogą oddać przysługę. Tutaj należą uniwersytety powszechne, czytelnie i domy ludowe, teatr. Na polu życia korporacyjnego pożyteczne mogą być stowarzyszenia zawodowe, związki młodzieży, zwłaszcza harcerstwo. Na polu znowu życia publicznego partje polityczne i prasa. Oczywiście autor jest przeciwny wprowadzeniu polityki w życie młodzieży, pragnąłby tylko mieć ją przejętą duchem obywatelskim, aby potem mogła być pożyteczną i w służbie partyj politycznych. „Jeżeli przedwczesne rozpolitykowanie młodzieży jest wielkiem złem w życiu każdego społeczeństwa, to z drugiej strony bierność polityczna szerokich warstw ludności, pociąga za sobą ich bezwład i podatność wszelkim najbardziej demagogicznym wpływom“. (str. 352).

Na końcu dodał autor jeszcze 4 paragrafy o znaczeniu podziału pracy tak w społeczeństwie, jak i w życiu gospodarczem, podnosząc dodatnie i ujemne skutki tegoż podziału i podając środki zaradcze.

Reasumując wszystko, należy zaznaczyć, że autor wiele przeczytał i wiele przemyślał, a przejęty głęboką chęcią przysłużenia się sprawie wychowania narodowego, pragnął swemi

myślami podzielić się z rodakami. Oczywiście w niejednym miejscu możnaby treść ustępów ściślej ograniczyć, aby uniknąć powtarzania tych samych myśli, a nawet szeregu zdań, co się zdarzyło autorowi na str. 21. przy końcu i *tosamo* na str. 25. i 26. — Niejedno należałoby odrzucić, a nie jeden problem pogłębić. Zresztą sam autor to przyznaje we wstępie: „Praca niniejsza nie rości sobie pretensji do należytego zgłębienia oraz dostatecznego oświetlenia najważniejszych kwestyj, związanych ze sprawą wychowania narodowego“.

Ale mimo tych minusów w pracy tej jest rzuconych tyle głębokich myśli i aktualnych spostrzeżeń, że każdy, zajmujący się sprawą wychowania, przeczyta ją z wielkim pożytkiem. A największą nagrodą dla autora byłoby, gdyby myśli, poruszone w jego pracy, mogły znaleźć urzeczywistnienie w wychowaniu naszej wolnej ojczyzny.

*Ks. A. Ratuszny.*